



1979



ZACZEŁO SIĘ W POLSCE

Nie byłoby Sierpnia 1980 r., gdyby wcześniej – w czerwcu 1979 r. – nie przeszedł triumfalnie przez polską ziemię Jan Paweł II. Ta pierwsza pielgrzymka papieska do Ojczyzny stała się wielką chwilą prawdy, że na nic się zdało kilkadziesiąt lat komunistycznej presji. Zniewolony naród, chłonąc papieskie słowa i gesty, odzyskał samoświadomość i zyskał moc, by zrzucić okowy. To ta pielgrzymka sprawiła, że zastanawiając się nad upadkiem komunizmu w świecie, możemy powiedzieć – zaczęło się w Polsce!

Można się dzisiaj spierać o znaczenie takich czy innych postaci z kręgów Wolnych Związków Zawodowych czy opozycji dla odzyskania niepodległości przez Polskę. Można snuć rozważania o sprzyjających temu warunkach w skali stosunków międzynarodowych, o niewydolności gospodarczej krajów bloku sowieckiego i konsekwentnej – w tym okresie – postawie przewodzących Zachodowi Stanów Zjednoczonych. Jedno wszakże pozostaje poza wszelkim sporem – choć coraz mniej się o tym pamięta – do upadku komunizmu w Polsce i w świecie i do związanego z tym odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę walnie przyczynił się Papież-Polak; Papież, który przyszedł na świat, gdy wojska bolszewickie kroczyły na Warszawę, który przeżył gehennę II wojny światowej, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kard. Adama Sapiehy 1 listopada 1946 r., więc posługę kapłańską i biskupią aż do wyboru na Stolicę Piotrową pełnił w komunistycznym kraju. Któż bardziej niż On, noszący w sobie doświadczenia obu totalitaryzmów XX w., stając na czele Kościoła katolickiego, mógł przyczynić się do pokonania ich skutków w świecie?

Ucałowałem ziemię polską

Niewielu mogło w tym uczestniczyć bezpośrednio, ale przed telewizorami zgromadzone były miliony Polaków, gdy Jan Paweł II zaraz po zejściu na płytę lotniska uklękł i ucałował ojczystą ziemię. W słowach powitania był już pierwszy jasny sygnał, do kogo skierowana jest ta podróż i jej przesłanie. Po podziękowaniu adresowanym do przewodniczącego Rady Państwa i słowach do Prymasa Polski, nastąpił zasadniczy fragment skierowany wprost do całego narodu: „Pozdrawiam was w imię Chrystusa tak, jak nauczyłem się pozdrawiać ludzi tutaj, w Polsce [...]”

– w Polsce, która należy do Europy i do ludzkości współczesnej poprzez cały tysiącletni zrąb swoich dziejów,

– w Polsce, która przez cały ciąg tych dziejów związała się z Kościołem Chrystusowym i ze Stolicą Rzymską szczególnym węzłem duchowej jedności¹”.

Już w tym momencie zarysowana była perspektywa rozpoczynającej się pielgrzymki, perspektywa dziejowa z odniesieniem do tysiąclecia i perspektywa przestrzenna – ukazująca Polskę nie w takim czy innym bloku państw, lecz w Europie. Za chwilę na ulicach Warszawy

¹ Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie, Warszawa 2 VI 1979 r., [w:] Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 1997, s. 10.



widać było odpowiedź. Przed tą wizytą nie trzeba było nikomu rozdawać chorągiewek i transparentów, uczyć oficjalnych haseł. Nie udało się też organizowanie zajęć dorosłym i młodzieży, mające na celu odwiedzenie ich od zamiaru tłumnego wyjścia na ulice. Na całej trasie przejazdu do katedry wiwatowały rzesze, a przed papieskim samochodem (wielkim, odkrytym starem) słały się niezliczone kwiaty. Tak nikogo jeszcze w Polsce nie witano.

Po nawiedzeniu matki kościołów – katedry i spotkaniu z duchowieństwem znów nastąpiła chwila oficjalna – transmitowane, a jakże – spotkanie z pierwszym sekretarzem w Belwederze. Sztywne towarzystwo partyjnych i równie sztywne przemówienie Gierka. Mówił o wszystkim: o Polsce socjalistycznej, pokoju, Breżniewie... Na koniec przekazał prezenty – replikę pomnika na Westerplatte i gobelin przedstawiający dziewczynkę z gołąbkami (symbol Centrum Zdrowia Dziecka). Papież mówił o suwerenności narodu, o odpowiedzialności rządzących przed historią i własnym sumieniem, a rewanżując się za otrzymane dary, przekazał rzymską mozaikę przedstawiającą świętych Piotra i Pawła i dodał: „Ta oto mozaika – niech przypomina o tym, że jeden syn polskiej ziemi znajduje się tam, gdzie te mozaiki powstały”². Pamiętam te słowa do dziś, bo miałem wrażenie, że po oficjalnym wystąpieniu sekretarza, które miało jakby przykryć sens tej wizyty, Papież przypomniał, że coś się jednak zmieniło.

Kiedy klaszczą?

I wreszcie to, na co wszyscy czekali najbardziej – uroczysta Msza św. w samym centrum stolicy, na placu – jak się wtedy (w tym momencie na pewno słusznie) nazywał – Zwycięstwa. Mimo rozpowszechnianych na długo przed pielgrzymką „plotek”, że lepiej nie przychodzić, nie powiększać tłumów, że im więcej ludzi, tym większe zagrożenie (straszono, że wcześniej w Meksyku wydarzyły się tragiczne wypadki podczas pielgrzymki) – niespotykana rzesza ludzi zalała plac i pobliskie ulice. I pewnie wielu, którzy dali się przestraszyć lub z pobożności nie chcieli zająć miejsca innym, żałuje, że tam nie było.

„Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.

I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski...”

Po tych słowach w zaciszu gabinetów pewnie niejednen zastanawiał się, „ile ten Papież ma dywizji”. Ale na samym placu rozlegały się oklaski, śpiew: *Chrystus Wodzem, Chrystus Królem...* Z innej strony przebiła się pieśń *My chcemy Boga...* Pierwszy dzień, pierwsza publiczna Msza św., a już zaczynał się ten specyficzny dla wszystkich późniejszych pielgrzymek dialog: słowa Papieża – pieśni, oklaski, z czasem i okrzyki słuchaczy. A Papież kontynuował wielkie dziękczynienie za całe Milenium: „Z wami, dla których Chrystus nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach. A zarazem nauki o godności i prawach narodu”. I nie poprzestawał na dziękczynieniu, wskazywał na przyszłość: „W dniu dzisiejszym na tym placu Zwycięstwa w stolicy Polski proszę wielką modlitwą Eucharystii wspólnie z wami, aby Chrystus nie przestał być dla nas otwartą księgą życia na przyszłość. Na nasze polskie jutro”.

² Przemówienie do przedstawicieli władz państwowych wygłoszone w Belwederze, Warszawa 2 VI 1979 r., [w:] *ibidem*, s. 19.

Na zakończenie homilii skierował do Boga to pamiętne wezwanie:

„I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój!

Niech zstąpi Duch Twój!

I odnowi oblicze ziemi.

Tej Ziemi!”

Następnego dnia przed kościołem akademickim św. Anny na Jana Pawła II czekała młodzież, która przybyła tu w nocnych, pieszych pielgrzymkach ze swoich parafii. Młodzi reagowali na Jego słowa jeszcze bardziej żywiłowo. Papież odpowiedział zmienną, żartobliwą, ale jednocześnie ukazującą prawdę o tych spotkaniach refleksją: „Ja już od wczoraj myślę nad tym, co znaczą te oklaski”. – Tu musiał przerwać, bo zagłuszyły go długie oklaski i śpiew *My chcemy Boga...* – „Otóż powiedziałem, że od wczoraj myślę nad tym. Trzeba powiedzieć, co myślę. Pozwólcie mi powiedzieć, co myślę” – przedzierał się przez huraganowe brawa. – „Wczoraj, wczoraj naprzód pomyślałem sobie: Powiedz im, żeby dali spokój, bo nie skończymy! Dziś powinienem to samo powtórzyć, ale wczoraj pomyślałem sobie: Poczekaj! Przyszła mi taka myśl – myślę, że przyszła od Ducha Świętego – poczekaj! Będą razem z tobą mówić to kazanie! Bo wcale nie jest takie interesujące to, że klaszczą, że biją brawo, tylko kiedy biją brawo! [...] Wczoraj, kiedy powiedziałem: Chrystus – przez piętnaście minut bili brawo, dzisiaj, kiedy powiedziałem: Duch Święty – może już trochę krócej, bo jeszcze, jak mówi Pismo Święte, nie całkiem się obudzili. Ale w każdym razie bili. [...] Pomyślałem sobie: Co się dzieje z tym społeczeństwem? Co się dzieje z tym społeczeństwem?! Stało się jakimś społeczeństwem teologicznym!”³

Geografia misji

W Gnieźnie ten niesłyszany dialog poszerzył się nie tylko o nowe formy – przemówiły transparenty, ale także o nowe – inne niż polski – języki. Jan Paweł II skorzystał i z tej okazji do mówienia kazania razem z zebranymi, tym bardziej że na Wzgórzu Lecha swoje orędzie kierował do ludów i narodów Europy, zwłaszcza (nazwijmy to w pewnym uproszczeniu geograficznym) Europy Środkowo-Wschodniej. „I dlatego dobrze, że widzę tutaj przed oczyma ten napis: *Otče...* w siostrzanym języku, w języku św. Wojciecha: *Pamatuj Otče na své české děti*” – mówił. I natychmiast zapewniał: „Nie może ten papież, który nosi w sobie spuściznę Wojciechową, zapomnieć tych dzieci! I nie możemy my wszyscy, drodzy bracia i siostry, którzy nosimy w sobie to samo Wojciechowe dziedzictwo, zapomnieć tych naszych braci!

Kiedy dzisiaj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego Roku Pańskiego 1979, sięgamy do tych fundamentów, nie możemy nie słyszeć – obok języka naszych praojców – także innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi wówczas zaczął przemawiać szeroko otwarty wieczernik dziejów. Nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła papież-Słowianin”.

W tym kontekście padła deklaracja wyrażająca samoświadomość misji tegoż Papieża-Słowianina. – „Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich. Czyż Chrystus nie chce, czyż Duch Święty

³ Dygresja wtrącona przez Jana Pawła II w homilię wygłoszoną do młodzieży przed kościołem św. Anny w Warszawie, 3 VI 1979 r., cyt za: www.p-jp2.pl/info.php?dzial=1979/06_03.

nie wzywa, żeby Kościół-Matka u końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością ku tym dźwiękom ludzkiej mowy, które splatają się z sobą we wspólnym korzeniu, we wspólnej etymologii, które – mimo wiadomych różnic (nawet w pisowni) – brzmią wzajemnie dla siebie blisko i swojsko?”

Ten proroczy wręcz fragment stał się najważniejszym przesłaniem wygłoszonym przy chrzcielnicy Polski. – „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież-Polak, papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu?” – Takich pytań Jan Paweł II nie zamierzał pozostawić ani na chwilę bez odpowiedzi. – „Tak. Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj...” – I przywołał natychmiast przyjęcie chrześcijaństwa przez Słowian: Chorwatów i Słowenów, Bułgarów, Morawian i Słowaków, Czechów, Słowian zamieszkujących Serbię. Przypomniał chrzest Rusi Kijowskiej i ewangelizację Słowian Połabskich: Obotrytów (Obodryców), Wieletoń i Serbołużyczan. W tej litanii narodów nie zabrakło też wieńczącej chrystianizację Europy chrztu Litwy.

„Ten papież – świadek Chrystusa, miłośnik Jego Krzyża i Zmartwychwstania, przychodzi dziś na to miejsce, aby dać świadectwo Chrystusowi żyjącemu w duszy jego własnego narodu, Chrystusowi żyjącemu w duszach narodów, które kiedyś przyjęły Go jako Drogę, Prawdę i Życie (por. J 14, 6). Przychodzi więc wasz rodak, papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stronę wiecznika Zielonych Świąt, w stronę Krzyża i Zmartwychwstania. Przychodzi wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym – przygarnąć do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie”⁴.

Nietrudno sobie wyobrazić, jak mogli reagować na tak zakreślony geograficzny obszar szczególnej misji papieskiej ci, dla których był to obszar ich niepodzielnego dotychczas, politycznego władania. Dla nich przecież z tej homilii płynął jeden wniosek – ten Papież nawet nie zamierza ukrywać, że w wyjątkowy sposób czuje się posłany do narodów żyjących w bloku komunistycznym; że będzie dążył do ukazania wewnętrznej jedności Wschodu i Zachodu Europy; że nie pozwoli, by narody skutecznie odcięte dotychczas „żelazną kurtyną” pozostawały w zapomnieniu.

Jeżeli jeszcze ktoś mógł myśleć, że uda się zagłuszyć, ukryć, zatuszować tę niefortunną dla komunistycznych władców misję, to Papież od razu rozwiął i te złudzenia. Zapowiadając kolejne etapy pielgrzymki, dodał: „Główny szlak naszych duchowych dziejów, na który wchodzić wszyscy Polacy, zarówno ci, co mieszkają na Zachodzie, jak i ci, co mieszkają na Wschodzie, jak też ci, co mieszkają poza Polską, wśród różnych narodów, na tyłu kontynentach... Ufam, że mnie słyszą! Ufam, drodzy bracia, że nas słyszą. Ufam, że mnie słyszą. Trudno by mi było pomyśleć, żeby jakiegokolwiek polskie czy słowiańskie ucho, w jakimkolwiek zakątku globu, nie mogło usłyszeć słowa papieża Polaka i Słowianina.

Moi drodzy, ufam, że nas słyszą. Ufam, że mnie słyszą, żyjemy przecież w epoce tak zdecydowanie zadeklarowanej wolności wymiany. Wymiany informacji, wymiany dóbr kultury! A przecież my tutaj sięgamy do samego korzenia tych dóbr!”

Młodszy czytelnikom warto przypomnieć, że to były czasy, kiedy nikomu w bloku komunistycznym nie śniło się jeszcze o żadnej *glasnosti*. Tymczasem Papież zapowiada wyraźnie, że jego słowa przebijają się nieuchronnie przez wszelkie cenzury i blokadę informacyjną.

⁴ Msza św. na Wzgórzu Lecha: homilia Ojca Świętego [Jana Pawła II], Gniezno, 3 VI 1979 r., cyt. za: www.p-jp2.pl/info.php?dzial=1979/06_03_07.



Przebijają się nie tylko w Polsce, ale trafiają także do adresatów z innych narodów. Dla wytrwałych budowniczych fikcyjnego (choć wcale nie baśniowego) świata to musiało być coś nie do zniesienia. Wszelkie wcześniejsze próby nieocenzurowanego przemawiania do narodów zamieszkujących blok komunistyczny określano w propagandzie i prawie (komunistycznym) jako „godzące w sojusze” Polski „ludowej”.

Na zakończenie homilii gnieźnieńskiej Jan Paweł II podkreślił, że krocząc szlakiem naszych dziejów, będziemy zgłębiać przeszłość. „Nie pójdziemy jednakże w przeszłość. Pójdziemy ku przyszłości!”

Musicie być mocni!

Kolejne etapy pielgrzymki – Częstochowa, Kalwaria Zebrzydowska, Wadowice, Oświęcim (Auschwitz-Birkenau), Nowy Targ, aż po Błonia Krakowskie – wносиły ciągle nowy koloryt. Uczyliśmy się, wszyscy Polacy uczyli się, jak spotykać się z Papieżem. Każde spotkanie było nową lekcją dialogu nieprzebranej rzeszy uczniów z Nauczycielem. On budził w wychodzących Mu na spotkanie wiarę w Boga, ale także wiarę w samych siebie.

Każdy dzień tych lekcji sprawiał, że ze słuchaczy opadały dawne lęki. Coraz powszechniejsza była świadomość – pomimo wieloletniej propagandy i zniewolenia – że większość Polaków zachowała swoją tożsamość; że ci, którzy przez dziesięciolecia usiłowali narzucać sowiecką ideologię i sowieckie reguły życia społecznego, stanowią margines. Oczywiście, margines dzierżący w sposób szczególny pojmovaną władzę i wyposażony w jej atrybuty: propagandę i aparat przemocy, ale jednak margines.

Ludzie zaczęli się czuć u siebie, pomimo wszystko u siebie. Kolejne dni pokazywały, że nie ma czego się bać, że nieprawdą jest, iż nieuformowani w kolumny pochodów pierwszomajowych zadępczą się nawzajem. Co więcej, odkrywali, że te niespotykane w peerelu rzesze to nie jest anonimowy, bezmyślny tłum. Odkrywali, że nawet na najliczniejszych spotkaniach nieprzebrane morze ludzi ma – a może właśnie odzyskuje – własną podmiotowość. Pewnie dlatego na ostatnią Mszę św. na Błoniach krakowskich przybyli tak licznie – według ostrożnych szacunków było tam ponad milion, może półtora miliona osób.

Rzecz jednak nie w liczbach, ale w tym, że Błonia zostały wypełnione przez osoby, przez wolnych ludzi, którzy zrzucili już z siebie dotychczasowe jarzmo. Nikt wcześniej, w całej historii peerelu, nie przemawiał do nich, zebranych w tak wielkiej rzeszy, jako do osób, jako do ludzi wolnych. A tu stanęli przed Nauczycielem, który pytał: „Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć »nie«? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?”. – I kiedy zapadła całkowita cisza, cisza tego wielkiego zgromadzenia Polaków z różnych regionów kraju, odpowiadał: – „Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie”. – To zupełnie inny sposób myślenia, niż przez dziesięciolecia wpajanej komunistycznej propagandy. – „Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego »wolno«? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć »nie« temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło”.

W dziewięćsetlecie śmierci św. Stanisława, który zginął z rąk króla Bolesława Śmiałego, Papież ukazał świadectwo Biskupa-Męczennika i przesłanie zeń wynikające dla współczesnych. „Święty Stanisław stał się [...] w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próby wiary i próby charakteru. Czcimy go jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi. Dochodzi w nim więc do głosu ogromna ilość

takich właśnie prób, z których każda jest próbą wiary i próbą charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład.

Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę, nie możemy sobie pozwolić na ów nieład. Za to już wiele razy gorzko zapłaciliśmy w historii”.

Ofiarę św. Stanisława Papież przedstawił jako bierzmowanie narodu polskiego. Bierzmowanie, czyli sakrament umocnienia przez Ducha Świętego i wezwania do odpowiedzialności i dawania świadectwa. „Pragnę wam dziś przekazać tego Ducha, ogarniając sercem z najgłębszą pokorą to wielkie »bierzmowanie dziejów«, które przeżywacie”.

Po tym niezwykłym obrzędzie „bierzmowania dziejów” Jan Paweł II wołał do zgromadzonej rzeszy i do wszystkich Polaków:

„Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów.

Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego!

Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, jak to objawił św. Stanisław i bł. Maksymilian Maria Kolbe. [...]

Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry, mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej, która pomaga nam podejmować ów wielki dialog z człowiekiem i światem na naszym etapie dziejów – dialog z człowiekiem i światem, zakorzeniony w dialogu z Bogiem samym: z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym – dialog zbawienia”⁵.

Wśród wiwatującej rzeszy ludzi każdy miał wrażenie, że słowa papieskie są wypowiedziane do niego osobiście. Każdy na swój sposób odpowiadał. Podniosły się liczniejsze niż w poprzednich dniach transparenty. Odezwały się pieśni i okrzyki. A Papież w kolejnych słowach troszczył się, aby każdy był dostrzeżony. Pozdrowił grupy pobratymców zanurzone w tym polskim morzu. Na pożegnanie dodał: **„zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię »Polska«, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczenia w nas Chrystus na chrzcie świętym,**

– **abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili,**

– **abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”.**

Pierwsza Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny była wielkim obudzeniem i umocnieniem narodu polskiego po latach komunistycznego zniewolenia. Nie ulega wątpliwości, że to dzięki niej Polacy nabrali mocy, która pozwoliła im w rok później zwyciężyć. Zdjęcia Papieża na bramie Stoczni Gdańskiej i na tyłu innych strajkujących wówczas zakładach to nie przypadkowy ozdobnik – to widomy znak, z czego wówczas czerpano siłę do pokojowej walki o przemianę „tej Ziemi”.

Dziś podkreślamy: zaczęło się w Polsce! Upadek komunizmu, rozpad imperium zła – to wszystko zaczęło się w Polsce! Na pewno warto przypominać wszystkie okoliczności tego początku, wszystko i wszystkich, którzy się do niego przyczynili. Każdemu oddać należy hołd. Ale nie można zgubić tej podstawowej prawdy – historycznej: zaczęło się w Polsce od tych wielkich czerwcowych dni w roku 1979, kiedy stanął pośród nas nasz Rodak przybywający z Rzymu – Jan Paweł II, Papież.

⁵ Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Błoniach, Kraków, 9 VI 1979 r., cyt za: <http://mateusz.pl/jp99/pp/1979/pp19790609f.htm>.